

2017.11 Taipei, Taiwan



Wracając do domu z Singapuru, po rejsie z Hongkongu, zatrzymaliśmy się na dwie noce w hotelu w Taipei na Tajwanie.



1

Pokoje hotelowe w Azji wschodniej, szczególnie w wielu lepszych hotelach są dla przybyszów z innych rejonów świata dużym zaskoczeniem. Pomiędzy łazienką i

sypialną częścią pokoju jest duża szyba. Leżąc na łóżku, albo kąpiąc się w wannie, goście mogą oglądać się nawzajem. Dla bardziej konserwatywnych gości jest możliwość opuszczania zasłony, ale nie we wszystkich hotelach.



2

Taipei można trochę porównać do Hongkongu, albo do Singapuru. Istotną różnicą jest to, że miasto leży trochę dalej od morza i nie ma tyle wody w środku, co mają tamte miasta. Jest tylko jedna rzeka, od której miasto praktycznie odsuwa się. Nie ma żadnych deptaków i atrakcji turystycznych nad tą rzeką. Ludzie w mieście są bardzo życzliwi, wystarczyło, że patrzyłem na mapę (na moim telefonie) szukając drogi gdzie iść, przechodnie oferowali pomoc, informując, co i gdzie jest.



3

Architektura niektórych budynków jest bardzo interesująca, tak jak na przykład ten z prawej strony zdjęcia, skrzywiony jak spirala.



4

System komunikacji miejskiej, głównie metro jest bardzo dobrze rozwinięty. W ciągu krótkiego czasu mogliśmy przemieszczać się na znaczne odległości i zwiedzać dużo ciekawych atrakcji turystycznych. Perony są oddzielone od torów tak, że nie ma możliwości wpadnięcia pod wjeżdżającą kolejkę, z własnej nieuwagi lub być popchniętym przez kogoś. Jest duża kultura wsiadania do kolejki. Ludzie nie pchają się z każdej strony tylko stosują się do znaków na peronie i czekają z boku żeby środkiem wypuścić osoby wychodzące.



5

Wyjścia z metro są ponumerowane. Numery te są zaznaczone na mapkach, co ułatwia wydostanie się na odpowiednią ulicę lub przesiadkę do innej linii, które są oznakowane różnymi kolorami. Jest to ważne, bo system podziemnych przejść ciągnie się na bardzo długich odcinkach.

6



Najwyższy budynek Taipeii ma 508m, czyli ponad pół kilometra wysokości. Wjechaliśmy windą na poziom widokowy na 89 piętrze, znajdujący się na wysokości 400 m. Winda jechała chwilami z prędkością ponad 1010 m/min. W windzie jest ekranik, na którym wyświetla się aktualna szybkość i inne parametry jazdy. W księdze rekordów Guinnessa, w latach od roku 2004 do 2015 winda ta była sklasyfikowana, jako najszybsza winda pasażerska na świecie.



Z poziomu widokowego można oglądać wspaniały widok na całe miasto i okolice. Taipei jest miastem, które najbardziej rozbudowało się w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Jest, więc dość nowoczesne, ale zabytków też nie brakuje, głównie świątynie buddyjskie.



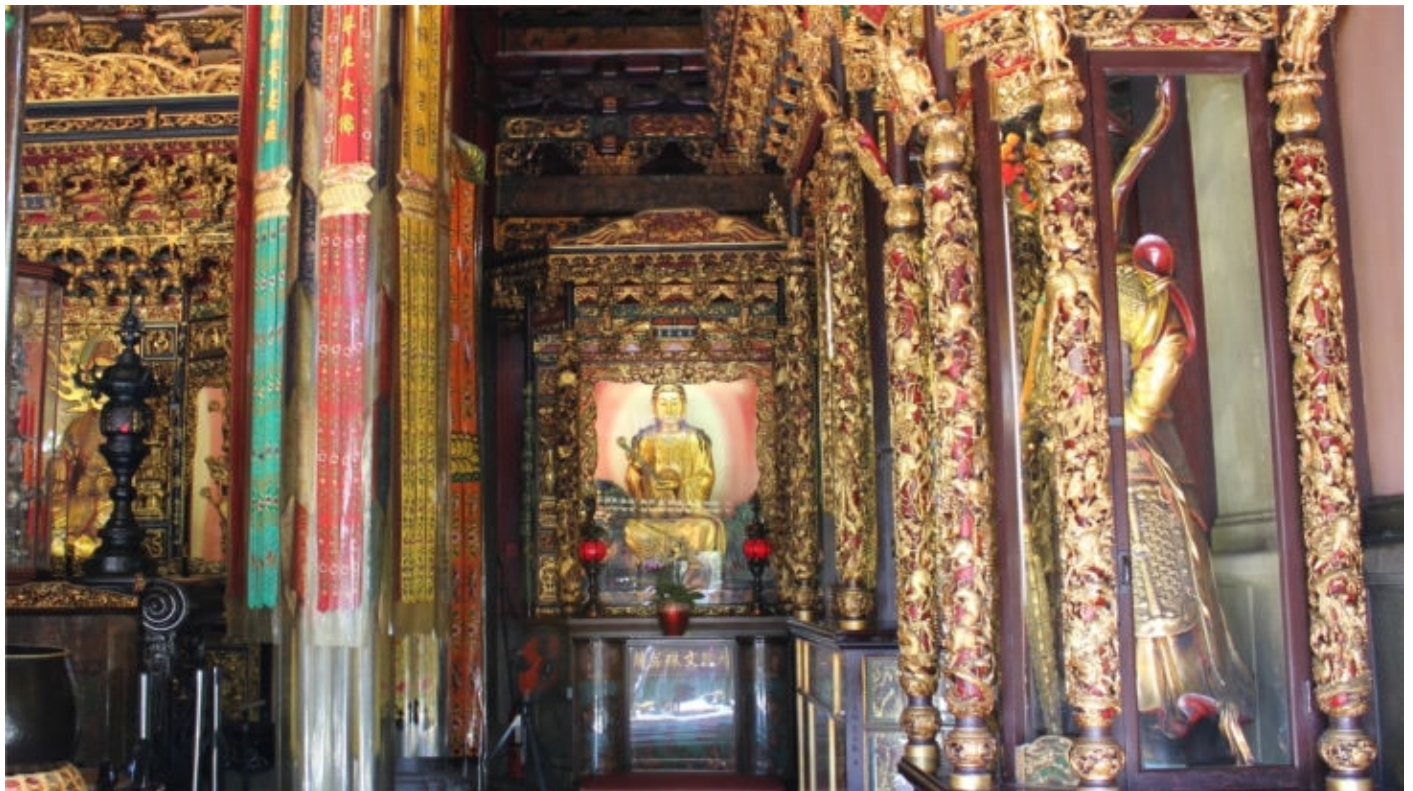
Zwiedziliśmy świątynię buddyjską Lungsham Tample.



Ozdoby wykończenia dachów są prawdziwymi dziełami sztuki.



Przeważają elementy misternie rzeźbionych obrazów bitew i smoków.



Wewnątrz świątyni, otoczenie wizerunku Buddy jest również artystycznie zdobione.



Jedną z atrakcji turystycznych jest mauzoleum, Memoriał Chiang Kai-Sheka wielkiego Chińskiego bohatera narodowego, który uchronił przed komunizmem wyspę Tajwan, mały kawałek terytorium Chińskiego. Zwiedzałem w kilku miejscach na świecie mauzolea wielkich wodzów rewolucji komunistycznych, m.in. w Moskwie a ostatnio w Hanoi, ale tym razem pierwszy raz mauzoleum anty-komunisty.



Muszę przyznać, że wszystkie są bardzo podobne, jedynie tutaj w Taipei wszystko jest bardziej na luzie. Jest wprawdzie duży plac, który nazywa się Plac Demokracji. Nie jest on typu defiladowego, bo nie ma na niego szerokich wjazdów dla pokazowego ciężkiego sprzętu militarnego.



Z jednej strony tego placu jest Teatr Narodowy.



Z drugiej strony Filharmonia Narodowa.

W całym rejonie mauzoleum nie widać było umundurowanych strażników i tajniaków, co typowe jest w mauzoleach wodzów komunistycznych. Widać, że nawet po śmierci antykomunista nie musi bać się swoich obywateli. To nie Hanoi, którą zwiedzałem w tej podróży, gdzie wodza rewolucji pilnowała armia żołnierzy mundurowych i tajniaków.

16



Trafiliśmy na wieczorną ceremonie zmiany warty honorowej w mauzoleum.



Opuszczenia flagi narodowej na Placu Demokracji, było bardzo uroczyste. Zwijanie opuszczonej flagi odbywało się z wielką godnością.



Budowle przy Placu Demokracji, oświetlone po zmroku wyglądały bardzo ciekawie.



Innym Tajwańskim miejscem narodowej pamięci jest Martyrs Shrine wybudowanym w roku 1969 w stylu pałacu narodowego. Jest to odpowiednik np. Grobu Nieznanego Żołnierza z tym, że upamiętnia nie tylko nieznanymi żołnierzy. W kolumnadzie z jednej strony jest ekspozycja osób cywilnych a z drugiej wojskowych, którzy przyczynili się do wolności Tajwanu.



W środku budynku, przed którym stoi warta honorowa jest główne miejsce kultu.



21

Co godzinę odbywa się uroczysta zmiana warty.



22

Godzina stania w słońcu, bez ruchu i w grubym mundurze jest bardzo wyczerpująca. Dla ulżenia tego trudu, jak mniej turystów obserwuje, „pomocnik” wartownika ochładza twarz żołnierza, rozpylając wodę.



Zwiedziliśmy też dom, w którym mieszkał Chiang Kai-Shek. Dla odmiany bardzo przeciętny i bez przepychu, jaki zwykle lubią komunistyczni liderzy. Przy wejściu było moje zdziwienie, że nikt nas nie prześwietlał i nie zaglądał do plecaka. Chodziliśmy po zabytkowych pokojach, gdzie nie było żadnych pancernych szyb, jakie wcześniej widziałem w komunistycznej Hanoi. Nasuwa się wniosek, że liderzy elit komunistycznych nawet po śmierci boją się swoich obywateli a wyzwoliciel Tajwanu, jak widać na każdym kroku jest bardzo szanowany przez zwykłych mieszkańców.



24
Obok rezydencji zorganizowano wystawę kwiatów, głównie chryzantem. Było to współzawodnictwo różnych hodowców. Bardzo ciekawa ekspozycja.



Wieczorem poszliśmy na nocny market. Takich marketów jest w mieście kilka. Są one najczęściej na zamkniętych odcinkach ulicy otwarte po godzinach dużego ruchu drogowego. Stragany, głównie z żywnością, rozstawione są na jezdni. Od późnych godzin wieczornych do około drugiej godziny w nocy przychodzą tam liczni mieszkańcy, żeby coś zjeść, spotkać się ze znajomymi i tak ogólnie dla rozrywki.



My oglądaliśmy głównie egzotyczne potrawy.



Niektóre wyglądały całkiem apetycznie, ale patrząc na higienę ich przygotowywania i zapach, kręcący w nosie nie odważyliśmy się próbować, jedynie kupiliśmy sobie tropikalne owoce passion fruit do zjedzenia na miejscu.

Taipei było naszym ostatnim miastem odwiedzionym w tej podróży. Zwiedziliśmy dużo miejsc w Azji południowo wschodniej i muszę przyznać, że kraje te bardzo mi się spodobały i chętnie w przyszłości odwiedziłbym ponownie te lub inne okoliczne państwa dla porównania jak żyją ludzie i jak wyglądają miasta w różnych krajach o odmiennej gospodarce i systemach społeczno-politycznych

Tekst: Jerzy Kuśmider

Zdjęcia: Jerzy i Elżbieta Kuśmider